Nr. 23. Nowy Sącz, 1. grudnia 1906. Rocznik VII

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.
Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Prosimy naszych Przyjaciół o życzliwe poparcie „Mieszczanina“ w kole swoich znajomych.

Czas najwyższy wyrównać zaległą prenumeratę.

Wydziale krajowy ratuj..!

W ostatnich dziesiątkach lat zaroiło się po miastach galicyjskich od najróżnorodniejszych pomników. Wydano na nie z funduszów gminnych znaczne sumy pieniędzy, tak, jakbyśmy *ponad potrzebę ozdoby*, nie mieli żadnych innych bardziej piekących luk do zapełnienia.

Zamiast rozwijania naszych poglądów w tej kwestyi, zapytujemy: Czy nie byłoby rozsądniej ufundować z tych pieniędzy bursę dla biednej młodzieży, fundacyę stypendyjną dla biednych, lecz pilnych uczniów, schronisko dla biednych? itp.

Bezmyślne marnowanie krwawego grosza podatkujących widzimy również w tem, gdy Rady miejskie uchwalają urządzenie wystawnego pogrzebu dla zamożnych burmistrzów lub członków Magistratu pokryć *kosztem gminy!!*.. Niemniej jak najenergiczniej zaprotestować musimy przeciw stałemu subwencyonowaniu z funduszów gminnych różnych stowarzyszeń, muzyk, instytucyi, które służą wyłącznie dla wygody lub rozrywki stowarzyszonych.

Ponadto zwalczać musimy lekkomyślne szafowanie znacznych kwot na remuneracye dla funkcyonaryuszów gminnych, których pobory jak wiemy znakomicie uregulowane. Śmiało powiedzieć można, że każde miasto wydaje na zupełnie *bezużyteczne cele* co najmniej kilka tysięcy koron, które rocznie czynią w całym kraju nie dużo licząc **pół miliona koron!!**

Lecz na tem jeszcze nie koniec, bo takie wydatki kryją się pod wygodnym parawanem uchwał Rad miejskich! — ale zapytajmy teraz, ile to setek tysięcy, a nawet milionów przepada co roku w naszej najbiedniejszej Galicyi, przy okazyi różnych przedsiębiorstw gminnych?...

W obecnej dobie zamiast ażeby Rady miejskie pomyślały o złagodzeniu drożyzny, o budowie tanich mieszkań dla najbiedniejszych i innych sprawach korzystnych dla dobra ogółu — „chorują“ na elektrykę, wodociągi, budowę teatrów, itp. zbytki, przyczem trwonią znaczne sumy na kosztowne eksperymenty.

I mimowoli przypominają się nam łajdackie rządy ministra Metternicha, który dla polityki państwowej używał różnych środków do zubożenia naszego niegdyś bogatego kraju. Gdy zaś od Rad gminnych nie możemy doczekać się upamiętania, a rozgoryczenie tysięcy głodnych biedaków wzrasta z każdym dniem, dlatego wołamy zawczasu: **Wydziale krajowy ratuj!** pomnąc, że głód i nędza mają złych doradców.

Naród z nami, my z narodem, Lecz starosta zawsze przodem!

Smutny to objaw, że tej śmiesznej, bo w praktyce szkodliwej wielce dla ogółu zasady, trzymają się w kraju naszym, nawet niektóre c. k. Sądy z naruszeniem obowiązujących ustaw nawet zasadniczych w swojem urzędowaniu — jak się to okazuje z treści *zażalenia* c. k. notaryusza Floryana Obmińskiego do c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie wniesionego przeciw uchwale Izby radnej c. k. Sądu obwodowego w Tarnowie z 27. października 1906.

Ns 45/16/6 — w głośnej sprawie przeciw c. k. Staroście Władysławowi Jaroszowi o zbrodnię z §. 93 i 101 ust. kar. przez gwałtowne aresztowanie Obmińskiego.

Zażalenie to opiewa dosłownie: Izba Radna c. k. Sądu obwodowego w Tarnowie wyżwymienioną uchwałą, przedwcześnie, nieprawnie i bezpodstawnie postanowiła nie przychylić się do wniosku mojego o przeprowadzenie przeciw Władysławowi Jaroszowi dochodzeń przygotowawczych o wyżwymienione czyny karygodne i odrzucić odnośną moją skargę pomocniczą, z wielką moją krzywdą.

I. Skoro Izba Radna c. k. Sądu obwodowego w Nowym Sączu, uchwałą z dnia 18 lipca 1906 Ns. VIII. 33/6 w załatwieniu odnośnego mojego wniosku o dopuszczenie skargi subsydjarnej w myśl §. 48. licz. 1. post. kar. uchwaliła przeprowadzić dochodzenia przygotowawcze, udzieliła odnośne akta Sędziemu śledczemu i poleciła mu, aby te dochodzenia przeprowadził, przy zużytkowaniu akt dyscyplinarnych przeciw mnie, — to wobec niewątpliwej prawomocności tej uchwały, Izba Radna c. k. Sądu obwodowego w Tarnowie, nie była już uprawniona załatwiać ostatecznie odnośnego mojego wniosku z dnia 16. lipca 1906 przed przeprowadzeniem przez Sędziego śledczego nakazanych prawomocną uchwałą Izby Radnej c. k. Sądu obwodowego w Nowym Sączu, dochodzeń przygotowawczych — a przynajmniej przed uchwaleniem w myśl §. 109 post. kar. zastanowienia tych dochodzeń i uwiadomieniem mnie o tej zastanawiającej uchwale, jak nakazuje §. 110 post. kar. bym mógł w myśl §. 49 licz. 2 i §. 114 post. kar. wnieść zażalenie przeciw tej uchwale.

II. Gdyby Sędzia śledczy był przeprowadził nakazane dochodzenie przygotowawcze, byłoby się okazało z przesłuchania powołanych przezemnie świadków: 1) Jana Hładia, komendanta posterunku żandarmeryi w Nowym Sączu, który mnie aresztował; 2) Maryana Fettera, dyetaryusza przy c. k. Starostwie, którego Jarosz przed otwarciem odnośnego Zgromadzenia członków Rady powiatowej posłał do Starostwa, by stamtąd posłano po żandarma; 3) Markusa Schmalzbacha, dyetaryusza c. k. Starostwa, który chodził na posterunek żandarmeryi, — że Jarosz postanowił mnie aresztować przed otwarciem odnośnego Zgromadzenia członków Rady powiatowej, jak to można już spostrzedz z odnośnych dochodzeń dyscyplinarnych przeciw mnie i z prawdziwych i niezbitych faktów:

a) z faktu, że otwarcie odnośnego Zgromadzenia członków Rady powiatowej odbyło się o godzinie kwadrans na 11tą, —

b) z faktu, że budynek, w którem się to Zgromadzenie odbywało odległym jest od budynku Starostwa przeszło 500 kroków, zaś budynek Starostwa oddalony jest od budynku posterunku żandarmeryi koło rogatki przeszło 1500 kroków, że więc odległość z budynku Rady powiatowej do budynku posterunku Żandarmeryi, wynosi przeszło półtora kilometra i do odbycia tej drogi pieszo z zatrzymaniem się w Starostwie, najmniej trzy kwkdranse czasu potrzeba. —

c) z faktu, jakto zeznał Jan Hładio w dochodzeniu dyscyplinarnem przeciw mnie (: Nr. d 18:) że dyetaryusz Markus Schmalzbach, przyszedł na Posterunek, przed godziną 11stą i oznajmił Janowi Hładiowi, że żandarm będzie potrzebny do aresztowania c. k. notaryusza Obmińskiego. —

„Trzech Władziów“... et Co.

(Ludzie — czy szakale?)

Obrazek z natury na tle rządów galicyjskich kacyków.

VIII.

— Racya, racya — mówi Loluś — panu staroście „plecy“ są koniecznie potrzebne, zwłaszcza wobec napaści i skarg notaryusza; jeśli jednak pan burmistrz, gdy przyjdzie reforma wyborcza do skutku, ma ochotę kandydować, to my...

— No... no... zobaczymy — odpowiada uspokoiwszy się Babracz — przykro mi tylko, że pan starosta wytyka mi....

— Ależ panie burmistrzu, nic nie wytykam, broń Boże — oświadcza starosta. — My swoi, mówię z życzliwości. Gdybym chciał gadać, mógłbym powiedzieć nie jedno. N. p. na tego pańskiego sekretarza Brudniaka ludzie strasznie sarkają, przeciąga strunę, a jak pęknie, nie moja będzie wina. Ja robię co mogę, zasłaniam tego pana, ochraniam, ale trudno ludziom gęby pozatykać. Jako sekretarz Magistratu pobiera ładną płacę, oprócz tego dostaje ni ztąd, ni z owąd, za pełnienie obowiązków, o których nie pełnieniu złośliwi dużo mówią, tysiąc koron rocznej remuneracyi, dalej znów dwieście czterdzieści koron za to, że sekretarzuje na posiedzeniach, jakby to nie należało do jego obowiązku służbowego, a znów sto sześćdziesiąt koron za sekretarzowanie w Radzie Szkolnej miejscowej...

— Przecie panie starosto — odzywa się Loluś — Brudniak jest prawą ręką pana Babracza. Mamy Wydział krajowy, ten wysyła swoich lustratorów, a skoro ci nie podnoszą, cóż my mamy takie rzeczy poruszać? Wracając zatem do lustratora Wronowskiego, to mi opowiadał stary Borek, że w gminie Przeworsk jak to dowodzą akty do l. 2111 i 3028 Wydziału powiatowego w Łańcucie z roku 1893 i inne późniejsze akty, zapomniał zupełnie przy likwidacyi o spłatach prestacyi drogowej i z łaski jego kilka tysięcy przepadło powiatowemu funduszowi dróg gminnych. Co się zaś Lewartowskiego tyczy, to sam Wydział krajowy reskryptem z dnia 22. grudnia 1902 do l. 79092 uznał, że sporządzone przez niego dla Wydziału powiatowego w Łańcucie za rok 1901 rachunki zawierają *„niedokładności w zestawieniu i usterki cyfrowe“*. Co więcej, pełna Rada powiatowa, do której należał jeszcze w r. 1902 t. j. przed przeprowadzonymi przez p. Noela w r. 1903 wyborami, na nieszczęście tak zwani *„ludzie honorowi“*, na posiedzeniach dnia 31. lipca i 23. listopada 1902 nie chciała przyjąć sporządzonych, a narzuconych sobie sztucznie przez Lewartowskiego rachunków do wiadomości, dopiero trzeba było wypadku, by na trzecim z rzędu w tej sprawie posiedzeniu dziwnym trafem na szczęście....

— Ale — przerywa Babracz — co nam pan sekretarz takie rzeczy opowiada. Lewartowski szedł na rękę ludziom mającym wpływ w powiecie, chciał zgnieść warchołów, a w takich razach każda droga jest dobrą i chwalę go za to.

— Ja to samo zawsze powtarzam i chwalę także Lewartowskiego — mówi Loluś. — Daję jednak tylko panu staroście przykład, że nie potrzebuje biorąc w cugle notaryusza obawiać się opinii publicznej, tak jak się jej w Łańcucie nie obawiano. Dla Noela żadne prawa, żadne ustawy nie istniały. I co mu opinia publiczna zrobiła? A potrzeba przytem wiedzieć, że choć nie miał prawa, to jako starosta, brał udział w każdem posiedzeniu wydziału powiatowego. A trzeba i to wiedzieć, że w miesiącu maju i czerwcu 1902 wpłynęło do protokołu Wydziału powiatowego aż cztery relacye o fałszowaniu przez Hołuba rachunków powiatowych, a relacye te p. sekretarz Wolski uśmiercił. Tak samo nie dał Wolski Lewartowskiemu aktów Starostwa w Przeworsku do l. 8081

Z wyż przytoczonych faktów, wedle naturalego biegu rzeczy, okazuje się namacalnie, że Jarosz posłał po żandarma do zaaresztowania mnie przed otwarciem przez niego odnośnego Zgromadzenia członków Rady powiatowej, zatem przed odnośnem jego zajściem ze mną i że przedtem wiedzieli już odnośni dyetaryusze c. k. Starostwa Maryan Fetter i Markus Schmalzbach o zamierzonem aresztowaniu mnie przez Jarosza, sprytnie obmyślanem, a zamiar ten, jest prawdziwem istotnem znamieniem złego zamiaru z Jego strony w Jego późniejszem karygodnem działaniu.

III. Ogłoszona, w załączonem pod A) dotatku do Nr. 19 „Mieszczanina“ z d. 1. października 1906 w artykule „Wolno w Polsce — jak kto chce“ — treść mojego rekursu do Ministerstwa spraw wewnętrznych przeciw decyzyi Prezydyum c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 19 marca 1906 L. 842/pr. dotychczas nie załatwionego, wykazuje ustawniczo że, Jarosz nie miał prawa mnie jako urzędującego członka Rady powiatowej, karać i zasądzać mnie na areszt, a choćby nawet miał to prawo — to nie miał prawa żandarmem mnie aresztować, wobec faktu, stwierdzonego w odnośnem dochodzeniu dyscyplinarnem przeciw mnie z zeznaniami wiarogodnych świadków — 1) Dra Gustawa Stubera (Nr. d. 11) — 2) Franciszka Pisztka (Nr. d. 13) Jana Hładia (Nr. d. 18) i 4) Jana Łomnickiego (Nr. d. 27) — że ja prosiłem Jarosza, aby ze względu na moje stanowisko urzędowe i moją rodzinę nie kazał mnie żandarmem pod bagnetem odprowadzać do aresztu i oświadczyłem Mu pod słowem honoru, że sam pójdę do aresztu, więc nie zachodziła potrzeba odprowadzania mnie żandarmem, — a gdy mimo tego, Jarosz rozkazał żandarmowi z naciskiem, — jakto żandarm wyraźnie zeznał — zabrać mnie i odprowadzić do kryminału, to niewątpliwie popełnił takiem aresztowaniem mnie, nadużycie władzy urzędowej, z zemsty za ogłoszenie przezemnie Jego nadużyć, w artykule Kurjera lwowskiego „Niezwykli opiekunowie powiatu“.

IV. Fakta, że na wezwanie Ministra spraw wewnętrznych z 27 kwietnia 1906 c. k. Namiestnictwo niezwłocznie zarządziło wstrzymanie wykonania na mnie aresztu i że decyzyą Prezydyum Namiestnictwa z 19 czerwca 1906 r. L 842 pr. zamieniło tę karę aresztu na grzywnę pieniężną — dowodzą, że Jarosz nieprawnie na areszt mnie zasądził i aresztował żandarmem.

Wobec takiego stanu sprawy, mylne jest zapatrywanie Izby Radnej c. k. Sądu obwodowego w Tarnowie w odnośnej uchwale z 27. października 1906 Lcz. Ns. XI. 45/16/6, że Jarosz był uprawniony zasądzić mnie na karę aresztu i aresztować żandarmem, i że przez to nie dopuścił się nawet przekroczenia z §. 331 u. k.

Zaś wyrażone tam zapatrywanie, że zeznaniami świadków, w toku dochodzenia dyscyplinarnego przeciw mnie stwierdzonem zostało, iż ja zachowywałem się wyzywająco i obraźliwie, sprzeczne jest z treścią tych dochodzeń, bo wszyscy świadkowie zeznali, że ja przemawiałem przyzwoicie, że przeciwnie Jarosz obchodził się ze mną brutalnie a nawet znieważył mnie cieleśnie, trącając mię w rękę przy wręczaniu mu odnośnego mojego wniosku, przyczem wyraził się do mnie: „milcz pan — siadaj“, jak to wyraźnie zeznali świadkowie: Dr. Gustaw Stuber, Franciszek Pisztek, Jan Łomnicki, Jan Faron, Jakób Warzecha i inni.

Nawet Jego Ekscelencya Minister sprawiedliwości oświadczył mi na audyencyi w dniu 30. czerwca

i 8812 ex 1900 i Wydziału powiatowego do l. 2445/899 i 2203 i 2568 z r. 1900 co do gminy Grzęski. Czego się tu bać i co znaczy opinia publiczna?

— Panie Marszałku! tu rzecz całkiem inna — mówi starosta zwróciwszy się do Głupockiego — z notaryuszem trzeba być bardzo ostrożnym. Czy przypomina pan sobie, jakie nieprzyjemności narobił nam notaryusz w sprawie dzierżawy propinacyi w Starym Kapcanowie, którą chcieliśmy oddać z wolnej ręki Maurycemu Kattnerowi. Rozchodziło się o dziewięćdziesiąt trzy tysiące, i...

— I przepadły — przerywa Loluś. — Ale mieliśmy natenczas odwagę i nie baliśmy się tak jak Noel i Wolski opinii publicznej. Wydział powiatowy samowładnie z naruszeniem ustawy gminnej rozporządzeniem z 17. lipca 1897 l. 969 nakazał Zwierzchności gminnej w Starym Kapcanowie zawrzeć kontrakt z wolnej ręki z Kattnerem i to na lat dziesięć. Moja to zasługa....

— Ba! cóż z tego — woła Babracz — kiedy Rada gminna na posiedzeniu dnia 16. sierpnia 1897 odbytem, temu się oparła.

— Aleśmy mieli jednak z zacnym marszałkiem Głupockim znowu odwagę reskryptem z 20. sierpnia 1997 l. 1424 znieść tę uchwałę — śmieje się Loluś — i kazali zawrzeć kontrakt, m imo tego, tylko że...

— Tylko że — dodaje szydersko starosta — Rada gminna w Starym Kapcanowie nie wiele sobie z waszej robiła odwagi i waszego zarządzenia. Chociaż bowiem w wykonaniu tego waszego groźnego nakazu Zwierzchność gminna dnia 30. sierpnia 1897 zawarła kontrakt z Kattnerem z wolnej ręki, to Rada gminna na posiedzeniu dnia 27. października 1897 nie przyjęła tego kontraktu do wiadomości, odrzuciła jako krzywdzący gminę i ponownie uchwaliła rozpisać licytacyę na dzierżawę prawa propinacyjnego. Ale czuwało Starostwo i wysłało chcąc was ratować na posiedzenie Rady gminnej w dniu 17. lutego 1900 swego delegata. Ten potrafił dopiero przeprzeć uchwałę Rady gminnej zatwierdzającą kontrakt zawarty z Kattnerem, z zaniechaniem rozpisania licytacyi.

— Tere fere kuku — woła Głupocki — strzela baba z łuku. I cóż z tego? Wykonanie tej uchwały wstrzymał buntowniczy burmistrz Kliński, jako przekraczającej zakres działania Rady gminnej i szkodliwej interesom gminy.

— Ale my — dodaje z tryumfem Loluś — to jest właściwie pan marszałek z mojej inicyatywy, reskryptem Wydziału powiatowego z dnia 2. marca 1900 l. 348 zniósł to wstrzymanie uchwały Rady gminnej przez burmistrza i kazał sobie przedłożyć kontrakt z Kattnerem.

— W dodatku ja — bijąc się po czole woła starosta — chcąc was poprzeć orzeczeniem z d. 7. marca 1900 l. 5975 zawiesiłem tego upornego i buntowniczego burmistrza w urzędowaniu pod zarzutem nałogowego pijaństwa. Prawda, że to było arcydziełem, co?

— Tak... tak — potakuje Głupocki — ale stało to się wszystko na mój wniosek, to jest na wniosek Wydziału powiatowego....

— Tak, tak — śmieje się Loluś — bo Wydział powiatowy to my. Ja i marszałek, marszałek i ja stanowimy Wydział.

— Et, chwalicie się panowie — przedrzeźnia się starosta, dolewając wina — i to całkiem niepotrzebnie, bo Wydział krajowy w skutek rozgłoszenia sprawy przez tego obrzydliwego notaryusza i wobec wniesionego rekursu przez Klińskiego zniósł rozporządzeniem z dnia 10. marca 1900 l. 16513 pod presyą opinii publicznej, uchwałę Wydziału powiatowego zatwierdzającą ten kontrakt z Kattnerem jako szkodliwy interesom gminy, i zatwierdził rozpisaną, przez Klińskiego na dzierżawę prawa propinacyi licy-

1906 mnie udzielonej, że z odnośnych aktów dyscyplinarnych przeciw mnie przekonał się, że moje zachowanie było przyzwoite i dlatego też zarządził natychmiastowe załatwienie odnośnego mojego doniesienia karnego, by zapobiedz zadawnieniu ścigania Jarosza, przynajmniej za przekroczenie z §. 331 u. k. i z §. 6 ustawy z 27. października 1862 L. 87 Dz. p. p. — a gdy ściganie to prawomocnemi uchwałami c. k. Sądu powiatowego w Nowym Sączu zostało już prawomocnie wdrożone, to Izba Radna c. k. Sądu obwodowego w Tarnowie wyrażoną na wstępie uchwałą, nie była uprawniona tego ścigania znosić, tembardziej, że Jarosz nie wniósł przeciw temu ściganiu w czasokresie §. 481 u. k. oznaczonym, zażalenia do właściwego Sądu obwodowego.

Wykazawszy, że odnośna uchwała Izby Radnej c. k. Sądu obwodowego w Tarnowie jest przedwczesna, nieprawna i bezpodstawna, a mnie wielce krzywdząca — wnoszę niniejsze zażalenie przeciw tej uchwale i proszę znieść takową i zarządzić przeprowadzenie przez Sędziego śledczego nakazanych pierwotną uchwałą Izby Radnej c. k. Sądu obwodowego w Nowym Sączu dochodzeń przygotowawczych przeciw Jaroszowi o popełnione przez niego czyny karygodne.

Floryan Obmiński m. p.

Do naszego społeczeństwa. *)

Nam, co kaganiec oświaty niesiemy
Pomiędzy biedny, wierny polski lud,
Co dzieciom Waszym serca ukształcamy,
Jakąż zapłatę dajecie za trud?
Gdzie stanąć trzeba przy kowadle pracy
I w rękę ująć ciężki trudu młot,
My tam stajemy — ochotnie — Rodacy,
Choć z czoła spływa krwawy życia pot!
O to, co z prawa — słusznie nam przypada
Od lat nam trzeba wieść zacięty bój,
Serca nam gorycz zwątpienia przejada
Duch nasz jest smutny — a na czole znój!
Tym co pracują nad rozwojem ducha
Co wytyczają ślady nowych dróg,
Co łączą wspólne ogniwa łańcucha
Od nizin życia — aż gdzie mieszka Bóg!
Nie chcecie podać bratniej, wiernej dłoni
I pomódz w walce o godniejszy byt?
Każdy z Was dziwnie od tej walki stroni
Czyżby dlatego — że sam już jest syt?
My tylko jedni — wierni swej idei
Walczyć musimy o godniejszy los?
Bracia! więc razem — nie traćmy nadziei,
Do Tronu dojdzie — *„Zjednoczonych Głos!“*

MARYA STUDNICKA.

*) W latach 1899 i 1900 Rady gminne (miast i wsi) oraz Rady Szkolne okręgowe i miejscowe całej Morawii wniosły petycye do Sejmu krajowego o podwyższenie płac tamt. nauczycielstwu. Pod naciskiem żądania całego społeczeństwa Sejm morawski zrównał płace nauczycieli z poborami urzędników państw. 3-ch rang ostatnich Tego samego poparcia domaga się obecnie od naszego społeczeństwa Nauczycielstwo w Galicyi, czego wyrazem głos powyższy, który ze względów ogólno-ludzkich nie powinien przebrzmieć bez echa. (Przyp. Red.)

KORESPONDENCYE.

Nowy Sącz.

Śmiać się czy płakać?... z mądrej głowy naszego burmistrza. Towarz. szkoły ludowej chcąc urządzić loteryę fantową z tańcami wysłało trzech członków Wy-

tacyę, na której dnia 26. marca 1900 to prawo propinacyi wydzierżawione zostało na lat dziesięć za rocznym czynszem po 35.000 koron, a nie jak chcieliśmy dać Kattnerowi z wolnej ręki za 26.200 kor. rocznie....

— Och, ten notaryusz, ten notaryusz — jęczy burmistrz — jak on nam bruździ i paraliżuje naszą działalność. Wszystko to się stało tylko skutkiem jego niegodziwych intryg. Taka strata... taka strata... Oby cudowny Pan Jezus Milatyński, albo lepiej Kalwaryjski....

— Mniejsza już o to, który — mruczy starosta — byle mu jednak przy pomocy Badeniego lub Potockiego podciął nogi; niech będzie i Nazarański...

— Ba, ba — szepce Głupocki — o to nam właśnie chodzi, bo ten notaryusz to zdziałał, podburzając opinię publiczną przeciw nam, że Namiestnictwo reskryptem z dnia 2. czerwca 1900 l. 49412 zniosło orzeczenie pana starosty, oczywiście po porozumieniu się poprzód z Wydziałem krajowym, zawieszające Klińskiego w urzędowaniu.

— Już to Bogiem a prawdą — mówi nieco poirytowany starosta — wciągnął mię w całą tę sprawę pan Marszałek ze swym sekretarzem i ja musiałem skutkiem tego poświęcić, chcąc się ratować, komisarza Klempickiego, którego przez to spensyonowano.

— A pana starostę zrobiono w nagrodę jeszcze radcą namiestnictwa — odpowiada drwiąco Loluś. — Co to sobie wytykać i po co? I pan starosta i pan marszałek i nasz zacny burmistrz jeżdżą przecie na jednym wózku, a ja z poczciwym Brudniakiem powozimy....

— A wóz ciągną poczciwi mamelucy — dodaje starosta — i w Radzie powiatowej i w Radzie gminnej. Wybiera się tylko za naszem staraniem albo osłów albo koni.

— Ma pan starosta racyę — potakuje Loluś. — A że opinia publiczna nam nie zaszkodziła, dowodzi nie tylko mianowanie pana starosty radcą namiestnictwa, ala....

— Ale — wtrąca starosta z przekąsem — także mianowanie pana... radcą handlowym.

— Dowodzi to zatem — mówi nie zważając na przemówkę Loluś — że racya po mojej stronie, i że nie powinniśmy zważać, tak samo jak to robią w Łańcucie, na opinię publiczną. Pan starosta bardzo sprytnie zrobił, trzymając reskrypt Namiestnictwa do l. 49412 z dnia 2. czerwca 1900 w tajemnicy, skutkiem czego Kliński nie mógł objąć napowrót urzędowania, aż dopiero po przeprowadzonych dnia 15, 16, 18 i 20 czerwca 1900 wyborach do Rady gminnej w Starym Kapcanowie. Odnośny reskrypt otrzymał Kliński już po wyborach w II. i III. kole, to jest w dniu 21. czerwca. To spryt... podziwiać....

— Cóż — krzyczy zgorszony burmistrz — kiedy ten nieszczęśliwy, ten złośliwy notaryusz wniósł przeciw tym wyborom protest do Namiestnictwa, a w dalszym ciągu zażalenie do Trybunału administracyjnego. Trybanał zaś orzeczeniem z d. 17. grudnia 1901 l. 9547 te wybory unieważnił. Niech tego notaryusza przeczysta dziewica, niepokalana panienka....

— Daj pan już raz pokój przeczystej dziewicy — przerywa Loluś — koniec końców...

— Koniec końców — wtóruje starosta — jak moje akty do l. 20199 z roku 1902 świadczą nie pomogły dalsze nasze starania aby ułatwić złagodzenie Kattnerom kontraktu. Biedni Kattnerzy!

— Biedni Kattnerzy! — wzdycha Babracz. — Nieszczęściem było, że nową Radę gminną, w której rej wodził nasz poczciwy adwokat dr. Feuer, główny poplecznik Kattnera, rozwiązano i Namiestnictwo reskryptem z 19. listopada 1902 l. 134.250 polecilo przeprowadzić nowe wybory.

— Należało — tłómaczy starosta — po myśli usta-

działu w deputacyi do dra Barbackiego, jako prezesa kasyna z prośbą o salę. Dygnitarz ów dowiedziawszy się, że ma być zabawa z tańcami, załamał ręce wołając: — Ależ panowie, to nie możliwe, *cały kraj w żałobie!* Deputacya oniemiała — lecz jeden z jej członków odzywa się: U nas w Polsce żałoba trwa 150 lat. Na to pan burmistrz z wielkiem zgorszeniem powiada: Ależ nie udawajcie panowie, wiecie przecież co mam na myśli. Wszak umarł... arcyksiążę Otto! Powyższy fakt podały dzienniki do wiadomości całego świata, szkoda tylko, że opóściły nazwisko naszego Kapcanowa!

Zeszłego miesiąca oddano do użytku publicznego dwa wielkie gmachy: szkołę męską i żeńską im. Król. Jadwigi, oraz szpital powszechny. Pierwszy w ten niezwykły sposób hygieniczny, że jeszcze *przez dwa miesiące* kończono roboty w parterze, kiedy na 1szym piętrze uczyły się dzieci! Czyż to nie prawdziwie troskliwa opieka ze strony dwóch lekarzy miejskich i lekarza powiatowego?

Pod adresem c. k. Namiestnictwa i c. k. Ministerstwa zanosimy prośbę imieniem ludności dzielnicy Załubińcze o więcej pośpieszniejszą robotę na moście nad Kamienicą. Most ów jako strategiczny i najwięcej używany powinien być już od dawna murowany albo żelazny, dzisiejszy most jest wprost niebezpieczny, bo będąc uszkodzony u spodu lada chwila runąć może. W dalszym ciągu apelujemy do naszej Rady miejskiej o urządzenie taniego mostu pod folwarkiem Dra Stubra, ponieważ w tem miejscu będzie najkorzystniejsze połączenie Załubińcza i dalszych wsi z Grodzkiem i dworcem kolejowym.

Pp. urzędników budownictwa przy tut. Starostwie prosimy w imieniu interesowanych o zarządzenie, ażeby wypłatę za robocizny przy regulacyi Dunajca uskuteczniano w dnie powszednie, a nie jak się dotąd praktykuje w niedziele. Ludzie wędrować muszą po pieniądze 1 — 2ch mil do Sącza zamiast pójść do kościoła, ba nawet OO. Jezuici muszą szwendać się po starostwie w czasie nabożeństwa.

Członkowie tut. Kasy zaliczkowej i Banku mieszczańskiego zawczasu przypominają Dyrekcyom i Radom Nadzorczym tych instytucyi, aby zawiadomienia o Walnem zgromadzeniu ogłoszone były w trzech miejscowych czasopismach, nie zaś jak dotąd w dziennikach, których oni nie czytają.

Oświetlenie 4roma lampami elektrycznemi czyni podobne wrażenie — jak gdyby między setki ubogich okrytych w łachmany, wprowadził 4ch cylindrowych gogów. Co smutniejsza, że nawet w śródmieściu mamy mało lamp, a te które są, świecą nie lepiej niż łojówki. Wystarczy przypatrzeć się tylko na lampy w kolonii kolejowej, jak tam jasno świecą lampy naftowe! Ale boćteż dzięki Bogu, nie są one pod zarządem tut. Magistratu.

O słowności naszego Magistratu świadczy najlepiej ul. Kazimierza (Żydowska), gdzie w jasny dzień można kark skręcić. Ulica ta miała być wedle uchwały Rady wybrukowaną w r. 1906 — tymczasem o jej uporządkowaniu ani się śniło pp. dygnitarzom magistrackim. Tak samo brakuje tu lamp, więc ta dzielnica jest straszną do przejścia nie mówimy w nocy ale nawet wieczorem. Świetny Magistracie zechciej pomyśleć jeszcze przed zimą o zabezpieczeniu przejścia na stromym pagórku poza realnością p. Czerskiej, boć tędy setki młodzieży i starszych ludzi przechodzi kilka razy dziennie na ul. Matejki i na Przystanek.

Kurs nauki haftów urządzony staraniem ruchliwej firmy Singera Co Tow. akc. maszyn do szycia, otwartym został 12 zm. W tym kursie bierze udział przeszło 30 osób z miasta i okolicy.

---

wy wprowadzić poprzednio urzędnującą Radę gminną w urzędowanie, ale byłoby to dla nas straszną klęską. Przeprowadzone pod kierownictwem Klińskiego wybory wypadłyby na niekorzyść naszą, oraz naszego konfidenta adwokata Feuera i kliki propinacyjnej. Sprytnie przeprowadzone przez Starostwo dochodzenie wykazało niemożliwość wprowadzenia dawnej Rady w urzędowanie z braku kompletu w każdem kole wyborczem. Nie było to zgodne z prawdą, ale innego punktu wyjścia nie było. Oczywiście nasze kochane Namiestnictwo poszło na lep i powołanym przez pana burmistrza do l. 134.250 z roku 1901 reskryptem nie tylko usunęło nieprawnie wybraną i urzędującą Radę gminną, ale i dawną....

— Już to — chwali Babracz — pan starosta jest artystą w tego rodzaju sprawach.

— Cóż z tego — dodaje Loluś — kiedy nie udało się panu staroście przeprowadzić naszego konfidenta dra Feuera na burmistrza....

— Pozwólcie-że panowie — przerywa starosta — niech dokończę. Mianowany skutkiem mego wniosku zarząd gminny w dniu 29. marca 1904 ustąpił i nowo wybrana Reprezentacya gminna w urzędowanie wprowadzoną została. Kierownik zarządu nasz konfident dr. Feuer i wysłany mu przezemnie na pomoc komisarz Soliński, robili co mogli....

— Ale Bóg — woła Babracz — mimo mych błagań nie wysłał swego anioła z mieczem ognistym aby....

— Aby rozgromił występujących przeciw nam grzeszników — dodaje Głupocki — i ukarał srogo notaryusza.

— Na nieszczęście nie stało to się mimo modlitw pana burmistrza, a aresztować tak ni z tego ni z owego notaryusza, li dla tego, że wykonywał swoje prawa obywatelskie — odpowiada starosta — nie można było. Udało się wprawdzie Feuerowi przeprzeć wybór w III. i II. kole wyborczem wszystkich swoich kandydatów, ale w I. kole gdzie zasiada inteligencya....

— Nie poszło — kończy Loluś. — Przyznać jednak potrzeba, że pan starosta robił co mógł.

— Tak jest — potakuje starosta — robiłem co mogłem. Przy sprawdzaniu legalności wyborów utrąciłem dwóch najpoważniejszych radnych: adwokata i pensyonowanego urzędnika kolei, a przytem właściciela okazałej realności. Przeciw jednak mojemu orzeczeniu z dnia 15. marca 1904 l. 6970 wnieśli ci obydwaj panowie rekurs do Namiestnictwa.

— I zarządzenie pana starosty — mówi Babracz — reskryptem Namiestnictwa z d. 7. lutego 1905 l. 164.150 zostało zniesione. Sprytna to była zabawka, ale się nie udało.

— W Łańcucie jednak — utrzymuje Głupocki — udało się to jednak znakomicie staroście Noelowi z notaryuszom Gabryelem Oczakiewiczem i ten nie wszedł do Rady gminnej.

— Ha, no — odpowiada Śmieciński — ja nie mam tego szczęścia co starosta Noel w Łańcucie. Jemu uchodziło każde szelmostwo i ma uznanie. Tyle jednak zyskałem przez rozwiązanie Rady gminnej w Starym Kapcanowie a później w Siwnicznej, że przeciągnąłem, a na tem mi bardzo wiele zależało, żywot Rady powiatowej blisko lat dziesięć.

— A no tak — poucza Głupockiego Babracz — bo wedle §. 6. ord. wyborczej tylko Rada gminna wyborców do Rady powiatowej wybrać może. Nie mogły więc być rozpisane wybory z braku wyborców z gminy Stary Kapcanów, a później Siwnicznej i braku należących do nich legalnych naczelników gmin.

(C. d. nast.)

Nareszcie po długoletniej praktyce notaryalnej otrzymał p. Kazimierz Wydrychiewicz posadę notaryusza w Suchej, zaś jego szef p. Łucyan Lipiński po 22 latach pobytu w N. Sączu uzyskał notaryat w Krakowie. Szczęść im Boże!

Dnia 17. zm. zmarła Paulina Hansowa, obywatelka, przeżywszy lat 68.

KRONIKA

Dopiero po 25 latach!... Dzienniki wiedeńskie zamieściły z. m. olbrzymie sprawozdanie z senzacyjnej rozprawy karnej przeciw niejakiej Riehlowej, która przez 25 lat pod okiem policyi i protekcyą jej organów utrzymywała dom publiczny, gdzie z początku „schadzały się“ hrabiny, baronowe i uczciwe mieszczanki, potem zaś „zatrudniała“ 15—18 dziewcząt, przynoszące jej 35.000 koron rocznego dochodu. Wszelkie skargi nieszczęsnych niewolnic w domu Riehlowej, pozostawały bez skutku, albowiem agenci policyjni i komisarze otrzymywali od właścicielki domu sute łapówki w gotówce a nadto rozkosze in natura. Dopiero niezmordowanej pracy redaktora „Extrablattu“ udało się spowodować wkroczenie Prokuratoryi Państwa, która też osadziła Riehlową za różne zbrodnie na ławie oskarżonych.

Smutny dorobek — po czterdziestu latach *autonomii szkolnej.* Według ostatniego spisu ludności mamy w państwie austryackiem 3,002.426 Polaków, między nimi **1 milion 181 tys. 726** takich kalek umysłowych, które ani czytać ani pisać nie umieją. Trzeba ze wstydem uderzyć się w piersi, że duża w tem wina naszego społeczeństwa, jako dla spraw oświaty ludowej zupełnie obojętnego. Tu nie pomogą Towarzystwa oświaty ani Towarzystwa szkoły ludowej, które zakładają czytelnie i różne kursy przy pomocy ofiarności nielicznych jednostek. Na zwalczenie tak olbrzymiej liczby analfabetów potrzeba wprowadzić **powszechny podatek** na szkoły ludowe. Ustawa taka mogła już dawno wejść w życie w Galicyi — ale panowie szlachta nie chcą oświeconego ludu, a demokracya nasza nie widzi tego, że dziś każda gmina swoim kosztem utrzymuje istniejące szkoły, zaś 1400 gmin wiejskich i zwyż 1000 obszarów dw. **od 40 lat** nie przyczyniają się ani halerzem na potrzeby szkolne. A więc zamiast zakładania Czytelń powinni wszyscy dobrzy patryoci rozszerzać w krajn hasło: *tylko powszechny podatek zdoła usunąć analfabetów.* Nielepiej dzieje się Rusinom, albowiem w Galicyi mamy tej narodowości przeszło dwa miliony analfabetów.

Nominacya. Minister wyznań i oświaty zamianował stałym Docentem hygieny i somatologii przy c. k. Semin. nauczycielskiem męskiem w Starym Sączu Dra Edwarda Zielińskiego, lekarza z Nowego Sącza.

Porządki na poczcie. Z Grybowa dochodzą nas żale na tamt. urząd pocztowy, gdzie od niejakiegoś czasu *brakuje* kart korespondencyjnych i marek pocztowych 5-cio halerzowych. Pocztę grybowską polecamy opiece krajowej Dyrekcyi — bo już nawet najcierpliwsi zaczynają wychodzić z równowagi.

Najpilniejsza reforma. Z Brzozowa piszą nam: „Skoro nowa ustawa wyborcza do Rady państwa jest już pewną, trzeba zawczasu pomyśleć nie tylko o reformie wyborczej do Rad gminnych — ale równocześnie o reformie całej ustawy gminnej, która już dawno schowaną być powinna do archiwum krajowego. Przedewszystkiem należy ograniczyć liczbę radnych w miastach, bo dziś zamiast *Rady*, mamy **parlament**!! Dalej żądać należy wyborów zupełnych co trzy lata, bo wtedy łatwiej będzie wyplewić chwasty z pośród radnych, którzy dziś siedzą w nieskończoność w Radzie. Nadto Rada gminna z burmistrzem powinna zdawać co roku publiczne sprawozdania ze swojej gospodarki przed gromadą czyli przed obywatelami. Inaczej źle będzie zawsze!“ Uwagi powyższe pisze jeden z długoletnich radnych, który oparł je na własnem doświadczeniu.

Bardzo ważną sprawę dla ludności wiejskiej a nawet miast, załatwił z. m. parlament austryacki, uchwaleniem gruntownej rewizyi ksiąg gruntowych w Galicyi. Kto miał u nas do czynienia z urzędem hipotecznym ten wie, jaki tam jest porządek. Za usunięcie tego chaosu i krzywd ludu, składamy szczere podziękowanie posłom, którzy dla tej sprawy poświęcili sporo pracy i trudu.

Powszechne narzekanie. Ze wszystkich miast większych dochodzą nas zażalenia na niedbalstwo Magistratów i Rad gminnych, które nie umieją zaradzić złemu, aby w dnie targowe usunąć część fur z rynku, gdzie w razie pożaru, może nastąpić katastrofa, jakiej nawet w przybliżeniu przewidzieć trudno. Nie byłoby też takiego natłoku na rynku, nie byłoby tyle gnoju i śmiecia w środku miasta, co przecież także w rachubę wziąć trzeba, jeżeli ma być mowa o usunięciu zakorzenionego w Galicyi niechlujstwa. Niestety „Ojcowie“ miast— naszych na takie błahostki nie zwracają uwagi, bo na targi nie chodzą; oni natomiast czuwają pilnie, gdzieby wywąchać dobry interes, a kołtuny miejskie niech siedzą cicho i nie zawracają im głowy. Zapytujemy, czy Wydział krajowy nie ma władzy, aby wglądnąć w tę dosyć ważną sprawę, która znowu nie wymaga wielkich nakładów, tylko dobrej woli.

Pożyteczna nowość. Dyrekcya Kasy oszczędności w Nowym Sączu zawiadamia, że zaprowadziła na wzór innych instytucyi finansowych *system puszek oszczędnościowych czyli domowych kas oszczędności.* Gotówkę lokowaną w ten sposób oprocentowuje aż do odwołania po $4^1/_2$ rocznie. Bliższych wyjaśnień, co do postępowania z temi puszkami zasięgnąć można w biurach Kasy. Z naszej strony zachęcamy gorąco młodzież, sługi i terminatorów do oszczędzania przy pomocy kasy domowej — natomiast aby wszyscy zaniechali składania swych oszczędności do kasy pocztowej, która wywozi nasze pieniądze do Wiednia, a nadto krzywdzi nas mizernym procentem 3%. Dosyć już tego wyzysku!!

Trzeba szczęście mieć nie tylko w służbie zawodowej, w ferblika, ale i w pracy „społecznej“, bo wtedy człowiekowi fortuna toczy się kołem w całej pełni. Tak powiedzieć sobie może pan Stanisław Matwij, prof. gimnazyum w Bochni, który zamiast zasłużonej dyscyplinarki, uzyskał z. m. awans do VII. rangi. Gratulujemy Radzie Szkolnej krajowej takich „wybrańców“ zaznaczając, że społeczeństwo za swoją krwawicę, pragnie pedagogów w ścisłem znaczeniu tego wyrazu — ale *nie chce mieć karciarzy i wyzyskiwaczy.*

Nauką dla wszystkich winna być rozprawa, jaka z. m. odbyła się przed Sądem przysięgłych w Krakowie, o różne nadużycia i wyzysk chorych, którzy przebywali w zakładzie leczniczym prof. Bujwida. Rozprawa wykazała, że i w tym domu dobroczynnym dostarczano chorym zamiast kawy, lichą lurę, zamiast mięsa kości i żyły, stęchły pęcak, słowem dawano żywność nieodpowiednią, ponadto używano chorych do czyszczenia wychodków, spluwaczek, a dwóch ludzi wybierać musieli kał z dołu i podlewali nim drzewka w ogrodzie. Pracujący w tym zakładzie p. Zygmunt Klemensiewicz nie mogąc ustną perswazyą wprowadzić zmiany na lepsze, wystąpił z zakładu i całą sprawę ogłosił w „Naprzodzie“ — za co też znalazł się na ławie oskarżonych. Niestety — prawda tylko w części zwyciężyła, bo p. Klemensiewiczowi, który stanął w obronie bezbronnych, udał się w zupełności dowód prawdy — na 9 zarzutów — zaś za 2 zarzuty, aczkolwiek uprawdopo-

dobnione, skazany został na 14. dni aresztu. Stąd nauka, że i w naszych internatach, bursach, ochronkach itp. potrzebną jest bardzo częsta rewizya wiktu i ścisła kontrola wewnętrznej administracyi, bo inaczej praktykowany będzie brudny wyzysk *jednych z najbiedniejszych*. Pamiętajmy, że gdzie rozchodzi się *o dobro publiczne* tam nie ma brata ani swata — czyli familijna gospodarka w takich zakładach zniknąć musi. Wyzyskiwacze i złodzieje gniewają się zawsze, gdy im łup z rąk wytrącamy — lecz to nie powinno zrażać uczciwych ludzi od rzetelnego spełnianie nadzoru, bo inaczej stają się współwinnymi zbrodni.

Fajna kompania. Od czasu, kiedy poseł Stanisław Potoczek został wiceprezesem nowosądeckiej Rady powiatowej, wzięli zaraz w dzierżawę „Związek Chłopski" różne pismaki, aby bodaj tędy dać upust swej wściekłej złości na „*Mieszczanina*", który bez miłosierdzia chłosta brudne sprawki niektórych „wielkości" nowosądeckiej Rady powiatowej. Czy im to co dopomoże, wątpimy, bo niedarmo istnieje prawda, że większa moc Boska, aniżeli złość ludzka! Jesteśmy też aż nadto pewni, że łajdaków i darmozjadów, wytępimy niebawem bo przecież i członkowie Wydziału krajowego zrozumieć muszą, że nie ma skutku bez przyczyny, i że w tej stajni musi być wiele plugastwa.

Najwyższe odznaczenie — państwowy dyplom honor. otrzymała na wystawie niem. — czeskiej w Reichenbergu (w Libercu) za swoje oryginalne maszyny do szycia oraz za wykonane na nich roboty wzorowe i sztuczne hafty, firma Singera Co Tow. akc. maszyn do szycia w Nowym Sączu — ulica Jagiellońska.

NADESŁANE.

Przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowana **Szkoła gry na fortepianie** *Henryka Desbergera* w Nowym Sączu przeniesioną została *do domu Wp. Długoszewskiego przy ul. Jagiellońskiej (parter) na przeciw gmachu Dyrekcyi skarbowej.*

ZMIANA LOKALU.

Zakład fotograficzny
„JANINA"

w Nowym Sączu *przeniesiony został do nowego budynku* **na ulicę Szujskiego** *tuż obok gmachu c. k. Starostwa.*

Zakład urządzony wzorowo według najnowszych wymogów technicznych, wykonuje zdjęcia fotograficzne artystycznie od najmniejszego formatu aż do naturalnej wielkości. Oprócz tego wykonuje fotografie na nadgrobki, do wisiorków oraz wszelkie roboty wchodzące w zakres sztuki fotograficznej.

Na żądanie uskutecznia zdjęcia zamiejscowe.

Zakład ogrzewany w porze zimowej.

Ceny bardzo umiarkowane.

PIEKARNIA NARODOWA
Kazim. Sekułowicza

w Nowym Sączu, ul. Sobieskiego
poleca
hygieniczne i bardzo smaczne pieczywo
i tak:

6 sztuk świeżych bułek	za	20 hal.
7 „ czerstwych „	„	20 hal.
1 litr tartej bułki za . . .		32 hal.
1 chleb pszenny świeży za .		36 hal.
1 „ żytny „ „ .		40 hal.

Dla Sklepów, Kółek rolniczych i restauracyi, piwiarń itd. znaczny rabat.

Dla uniknięcia wstrętnego i szkodliwego sortowania pieczywa „różnemi" rękami, urządzono dwa własne sklepy — przy ul. Sobieskiego i przy ul. Długosza.

Zarząd propinacyi miejskiej
w NOWYM SĄCZU

poleca Szan. P. Publiczności
wszelkiego rodzaju Piwa
z browaru
Jana Götza w Okocimie
mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE
„ „ EXPORTOWE
„ CZARNE BOK

Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacyi skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, likierów, rosolisów i rumu,** tak hurtownie jakoteż częściowo.

Kancelarya Zazrądu propinacyi znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

Feliks Dobrowolski
wyrób i sprzedaż wędlin

w Nowym Sączu,
Rynek i ul. Jagiellońska
poleca swoje wyśmienite wyroby wędlin wszelkiego rodzaju, sporządzane z czystego mięsa
po cenach zniżonych.

Wysyłka na prowincyę odwrotną pocztą.

Stanisław Bocheński
PRACOWNIA
siodlarsko-rymarska

w Nowym Sączu ulica Jagiellońska,
odznaczona **złotym medalem**
na wystawie rolniczo-przem. w r. 1905 w N. Sączu
wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres rymarsko-siodlarskiej sztuki,

jak różnego rodzaju uprzęż na konie, aż do najwykwintniejszych, przybory podróżne itp. Przyjmuje zamówienia na nowe powozy, wózki i sanki oraz podejmuje się odnowy i naprawy zniszczonych. Utrzymuje na składzie latarnie powozowe i wszystkie skład. części do latarń

Stanisław Wójcikiewicz
krawiec
Nowy Sącz,
Rynek, L. 18, I. p.

Rządowo uprawniona
fabryka
Wód mineralnych sztucznych
i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI

w KRAKOWIE ul. św. Gertrudy l. 4,
wyrabia pod kontrolą komisyi przem. Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

WODY MINERALNE
odpowiadające składem chemicznym, jak:
Wodę bilińską, Giesshuebelską, Selterską, Vichy, Homburg, Marienbadzką, Kissingen
tudzież specyalnie lecznicze, jak:
litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną — oraz wody lecznicze mineralne, z przepisu **prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekakach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Bogato zaopatrzony
Magazyn nowości
na obecny sezon
poleca Szan. Publiczności
Karol Sozański
w Nowym Sączu
przy ulicy Jagiellońskiej.

Powiatowy urząd
pośrednictwa pracy

otwarty został przy Radzie powiat. w Nowym Sączu.

Lokal znajduje się w budynku Rady powiatowej na dole.

Celem Urzędu pośrednictwa pracy jest ułatwienie i udzielenie pomocy szukającym pracy, służby lub zarobku wszelkiego rodzaju w kraju i zagranicą, praeodawcom zcś wyszukanie potrzebnych robotników i służby.

Pośrednictwo dla szukających pracy jest zupełnie bezpłatne.

Urząd pośrednictwa pracy pobiera od pracodawców małą opłatę oznaczoną przez Wydział krajowy.

Pracodawcy poszukujący uczniów (terminatorów) nie uiszczają żadnej opłaty.

Wszelkich wyjaśnień udziela kierownik Urzędu pośrednictwa pracy bezpłatnie, ustnie lub pisemnie.

Wydział powiatowy w Nowym Sączu.

BROWAR Fr. PASCHKA
w GRYBOWIE

(poczta, telegraf i stacya kolei państw. loco)
odznaczony ZŁOTYM MEDALEM na wystawie rolniczo-przemysłowej w Nowym Sączu
poleca Szan. P. T. Publiczności
Piwo grybowskie
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Zamówienia uskutecznia Browar w Grybowie a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów napełniane do flaszek

Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe, wyrabiane wyłącznie ze słodu, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mających smak karmelu.

Piwo grybowskie
zaleca się bezkrwistym osobom szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Równocześnie poleca browar znakomitej jakości:
Piwo marcowe, exportowe, bok i piwo bawarskie,
to ostatnie nowa specyalność naszego przemysłu.

Piwa te wysyła się do każdej stacyi w paczkach po 25 i 50 flaszek pół albo $^3/_4$ litrowych.

SKŁAD
fortepianów i pianin

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i wiedeńskich poleca
Henryk Desberger

w NOWYM SĄCZU, ul. Jagiellońska,
naprzeciw gmachu Dyrekcyi skarbowej.

Ceny bardzo przystępne i ułatwienia w spłacie. - - - - - - - - -
Stare fortepiany biorę w zamian.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowsk.